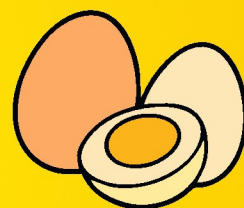


Przemysław Ratajczak

# ŻABA KUBA

## Rakieta na zakupy



Ebook „Żaba Kuba. Rakietą na zakupy” jest własnością prywatną.

Został pobrany w serwisie [www.zabakuba.pl](http://www.zabakuba.pl)

Autor oraz Wydawnictwo dołożyli wszelkich starań,  
by informacje zawarte w tej publikacji były kompletne,  
rzetelne i prawdziwe.

Autor oraz Wydawnictwo nie ponoszą żadnej odpowiedzialności  
za ewentualne szkody wynikające z wykorzystania  
informacji zawartych w publikacji  
lub użytkowania tej publikacji.

© Copyrights by Elogo

Tytuł: Żaba Kuba. Rakietą na zakupy

Autor: Przemysław Ratajczak

Wydanie II, czerwiec 2025

Projekt okładki, korekta oraz skład: Przemysław Ratajczak

Publikacja wydana na potrzeby [www.zabakuba.pl](http://www.zabakuba.pl)  
przez wydawnictwo:

ELOGO Przemysław Ratajczak

ul. Morelowa 9

62-020 Swarzędz

[www.zabakuba.pl](http://www.zabakuba.pl)

## Informacje dla rodziców

Opowiadanie "Rakietą na zakupy" to krótka historia, której celem jest pokazanie dziecku, jak w prosty i przyjemny sposób może zapamiętać listę siedmiu przedmiotów. Prawdopodobnie Twoje dziecko potrafi już zapamiętywać w kolejności kilka rzeczy. Jeśli jednak robi to w sposób standardowy, czyli próbuje powtarzać coraz dłuższą kolejkę wyrazów, zdolność zapamiętywania jest ograniczona przez naszą pamięć roboczą. W pewnym momencie przekroczy ilość słów, które bez pomyłki da radę odtworzyć.

Barwna i niesamowita historia to sposób zapisania listy słów w pamięci długotrwałej. Zaletą tego rodzaju pamięci jest jej nieograniczona pojemność. Dzięki temu nowe słowa nie sprawiają, że wcześniejsze zaczynają się zamazywać. Dziecko zapamiętuje kolejne informacje bez wysiłku, tworząc coś w rodzaju wspomnień. Jeśli wspomnienia te są radosne, kolorowe, niecodzienne, wtedy nie jest potrzebne mozolne powtarzanie wszystkiego po kilkanaście razy. Przy odpowiednim skupieniu dziecka już samo tworzenie historyjki zapisuje w głowie większość obrazów. Dodatkowe powtórzenie pozwala na zapamiętanie kolejnych szczegółów.

Faktem jest, że do trwałego zapamiętania konkretnej listy (czyli takiego, w którym pamięta się przez miesiące lub lata) potrzebne jest kilka dodatkowych powtórek i odświeżanie zapamiętanych treści, jednak nawet

taka praca powtórkowa jest znacznie łatwiejsza i daje lepsze efekty, niż próby zapamiętania metodami tradycyjnymi przy znacznie większym nakładzie pracy.

Opowiadanie "Rakietą na zakupy" jest zatem przykładem, w jaki sposób Twoje dziecko może wykorzystać budowanie historyjek do zapamiętania czegokolwiek. W miarę ćwiczenia i tworzenia nowych opowieści skraca się czas pracy nad historią. A kiedy ta metoda okaże się niewystarczająca, wtedy warto sięgnąć po inne techniki pamięciowe.

Dzięki zastosowaniu podstaw takiego sposobu zapamiętywania Twoje dziecko, nawet bez znajomości innych metod, będzie mogło intuicyjnie wykorzystywać swój potencjał w znacznie większym stopniu. Czy Ty też widzisz już oczyma wyobraźni jego największe sukcesy? :)

Może przeczytacie opowiadanie razem. A być może Twoje dziecko zechce to zrobić samodzielnie. Tak czy inaczej również Ciebie zachęcam do przeczytania całości a później do zapoznania się z moim komentarzem. Przygotowałem dla Was jeszcze jedno opowiadanie, które pomoże rozwijać umiejętność sprawnego i szybkiego zapamiętywania.

I jeszcze jedno. Mam małą prośbę. Zastanówcie się już teraz, komu moglibyście przesłać tego ebooka. Jeśli tylko historyjka „Rakietą na zakupy” Wam się spodoba i uznacie, że ktoś z Waszych znajomych mógłby z niej skorzystać, nie krępujcie się i dzielcie nią ze światem :). Z góry za to dziękuję.

Przemysław Ratajczak

## POWITANIE.

Poznaj Kubę. Kuba jest żabą. Jednak nie taką zwyczajną. Kuba jest żabą w kolorze niebieskim. Poza tym jest bardzo podobny do innych żab, czyli:

Ma nogi, jak inne żaby.

Ma ręce, jak inne żaby.

Ma głowę, jak inne żaby.

Na przodzie głowy ma twarz a na niej ma oczy, jak inne żaby.

Ogólnie jest taki, jak inne żaby. Tyle, że niebieski.

A co, jeśli Żaba Kuba jest taki, jak Ty?

Kiedy poznasz jego przygody, być może dostrzeżesz, ile macie wspólnego.

Chcesz się przekonać?

Zapraszam Cię do lektury.

## RAKIETĄ NA ZAKUPY.

- A to pech - powiedziała mama Żaby Kuby, kiedy pewnego słonecznego popołudnia zajrzała do górnej szafki kuchennej. Tak bardzo chciała dziś przygotować synkowi pyszny podwieczorek. Półka, na której zazwyczaj stoi pojemnik z mąką oraz słoiczki z dżemem, była jednak pusta.

Musisz wiedzieć, że mama Żaby Kuby zazwyczaj o wszystkim pamięta i tym razem też wiedziała, że mąki i dżemu brakuje. Miała jednak powód, żeby udać zaskoczoną i smutną. Uznała, że jej syn jest już na tyle duży, że może sam pójść do pobliskiego sklepu. Wiedziała też, że prościej będzie go zachęcić do wyprawy, kiedy będzie mu na czymś zależało. Tym czymś były... naleśniki z dżemem truskawkowym, za którymi nasz bohater wprost przepada.

Wymyśliła więc fortel. Podczas ostatnich zakupów specjalnie nie uzupełniła zapasów, żeby poprosić syna o pomoc. Specjalnie otworzyła szafkę tak szeroko, żeby Kuba mógł spostrzec, jak bardzo jest pusta i powtórzyła.

- A to pech. Chciałam dziś przygotować twoje ulubione naleśniki, ale chyba nie mam składników. Przede mną jeszcze trochę pracy a sklep niedługo zostanie zamknięty. Jak myślisz, możemy coś na to poradzić?

Chłopiec siedzący dotychczas przy stole i rysujący czerwony samochód straży pożarnej zerwał się na równe nogi.

- Naleśniki? Z dżemem? Z dżemem truskawkowym? - dopytywał, po czym zaproponował. - To może ja pobiegnę do sklepu? Zrobię zakupy i

będziesz mogła usmażyć naleśniki. Zgódź się. Proszę.

Mama uśmiechnęła się. Tym sposobem synek sam wpadł na to, na czym jej zależało. Połowa planu była zrealizowana. Ta łatwiejsza połowa...

Ponieważ mama nie byłaby sobą, gdyby czegoś przy okazji nie nauczyła małej żabki, po raz drugi udała zmartwienie.

- I wiesz co jeszcze? Nie mam nic, na czym mogłabym zapisać listę zakupów. Chciałabym, żebyś zapamiętał, co będzie potrzebne. Zrobisz to dla mnie?

- Zapamiętać dżem i mąkę? Dam radę. - Kuba obiecałby w tym momencie wszystko, byle tylko doczekać się swoich pyszności.

- No tak. Dżem, mąkę i kilka innych składników. Konkretnie siedem.

- Siedem? - Gdyby Kuba coś teraz pił, pewnie by się zakrztusił ze zdziwienia. - Mam kupić siedem rzeczy bez zanotowania? - Nasz amator naleśników nie był przyzwyczajony do takich wyzwań.

- Uda Ci się. Wiem, że siedem to dużo, ale mam na to pewien sposób. - powiedziała żabia gospodyni do swojego synka dodając mu tym otuchy i jednocześnie wzbudzając zainteresowanie.

- Jaki sposób?

- Powiem Ci najpierw, co będzie potrzebne, a później opowiem Ci krótką historię o tobie i naleśnikach.

- Krótka może być - skwitował żabi chłopiec - przy dłuższej mogłoby mi zacząć burczeć w brzuchu.

Mama zaśmiała się i zaczęła wymieniać składniki:

- jajka
- mąka
- mleko
- woda gazowana

- sól
- masło
- dżem truskawkowy

- Żadnej z tych rzeczy nie ma w domu, więc potrzebuję po prostu po całym opakowaniu. Pani Rehotka Ci pomoże.

Pani Rehotka prowadziła swój sklep spożywczy na drugim końcu miasteczka. Znała się dobrze z mamą Kuby i była wcześniej wtajemniczona w jej plan. Miała służyć pomocą, gdyby chłopiec czegoś zapomniał. Mama wierzyła jednak w swojego synka i w moc sposobu, dzięki któremu miał zapamiętać całą listę. Dlatego pomoc Pani Rehotki była tylko planem awaryjnym.

- Jak mam to wszystko zapamiętać? - spytał z niedowierzaniem w głosie.

- Jak mówiłam, opowiem Ci historyjkę. Zobaczysz, świetnie się będziesz przy niej bawił. - I zaczęła opowiadać.

- Bardzo lubisz naleśniki z dżemem truskawkowym, prawda?

- Pewnie mam, przecież wiesz - odparł Kuba.

- Zamknij więc na chwilę oczy i wyobraź sobie, że już siedzisz przy stole i kroisz nożem pierwszy, pachnący kawałek naleśnika, nabijasz na widelec i zaczynasz jeść.

- Mamo, to proste. Wprawdzie przez to będzie mi jeszcze bardziej burczeć w brzuchu, ale o jedzeniu naleśników mógłbym myśleć godzinami – wtrącił chłopiec.

- I bardzo dobrze. - uśmiechnęła się mama. - Tylko uważaj, bo kiedy kierujesz do ust pierwszy kęs pyszności, nagle na stół, nie wiadomo skąd, ale prawdopodobnie z sufitu, spada jajko. Spada i rozbija się obok twojego talerza, a ze skorupki wylewa się zielona farba. Jesteś tym bardzo zdziwiony, bo przecież jajka nie spadają tak po prostu. Zanim jednak zdążysz zastanowić się,

co się dzieje, na podłogę obok twojego krzesła upada drugie jajko. Tym razem po rozbiciu ze skorupki wylewa się czerwony płyn, tworząc dużą plamę. Nim się obejrzysz, coraz więcej jajek zaczyna spadać z góry i rozbijać się, plamiąc całą kuchnię na przeróżne kolory: żółty, fioletowy, czarny, brązowy, różowy i wiele innych barw i odcieni.

- Ale kolorowo. Niezły bałagan - komentuje chłopiec.

- Postanawiasz ratować siebie i swój naleśnik przed deszczem jajek.

Łapiesz więc talerz i szybko biegniesz do drzwi wyjściowych. Otwierasz je i chcesz uciekać, ale całe podwórze zasypane jest białym puchem sięgającym do twoich kolan. Myślisz że to śnieg, unosisz więc nogę i stawiasz ją w białej zaspie, żeby jak najszybciej wyjść z domu. Po pierwszym kroku orientujesz się jednak, że to, co uważałeś za śnieg, jest w rzeczywistości mąką. Nabierasz co do tego pewności, kiedy na niebie dostrzegasz ogromne metalowe sitko, przez które ta mąka się przesiewa i przykrywa nie tylko nasz ogródek, ale też wszystko, co znajduje się w pobliżu, łącznie z domami, ulicami i płotami.

- Sitko jest niezłe - wtrąca Kuba. Mama uśmiecha się i kontynuuje.

- Ruszasz więc dalej odważnie, bo mąka to przecież nie śnieg i nie jest tak zimna. Przebiegasz przez podwórze, cały czas trzymając w rękach talerz z jedzeniem. Gdy docierasz do furtki, twym oczom ukazuje się ogromna, biała krowa. Jest biała, bo na nią również pada mąka, więc to Cię nie dziwi, ale tak dużej krowy to jeszcze w życiu nie widziałeś. Uwierz mi.

- Wierzę mamó - powiedział Kuba. - Widzę taką po raz pierwszy. Jest przeogromna - dodał, cały czas nie otwierając oczu.

Te słowa utwierdziły mamę w przekonaniu, że wyobraźnia małej żabki pracuje, więc cała reszta związana z zapamiętywaniem powinna pójść gładko. Kontynuowała więc swoją niesamowitą historię.

- Zatem stoisz przed tą ogromną, białą krową. Jest przysypana mąką, więc widzisz właściwie tylko jej otwarte oczy, jaskrawo-czerwony język oraz

niebieskie wiaderko, które trzyma w zębach. Niebieskie wiaderko wygląda niesamowicie, ponieważ prawie wszystko inne dookoła jest białe. Jesteś ciekaw, co jest w środku, ale zanim zajrzysz do środka, krowa, jakby czytając w twoich myślach, mówi:

*„Kubo, to wiaderko jest pełne mleka, czy mógłbyś dostarczyć je do sklepu Pani Rehotki? Miałam to zrobić sama, ale ten deszcz z mąki bardzo utrudnia mi poruszanie się. Tobie z pewnością się uda. „*

- Chcesz pomóc, łapiesz więc za uchwyt, żegnasz się uprzejmie z krową i ruszasz dalej. Nie uszedłeś jednak z wiaderkiem nawet pięciu kroków a z niego zaczynają wylatywać przeźrocyste bańki. Dziwi Cię, że z mleka lecą bańki. Dziwi Cię też, że są przeźrocyste. Przecież nawet, gdyby z mleka mogły lecieć bańki, to pewnie byłyby białe. Te są jednak przeźrocyste. Zaglądasz do wiadra i widzisz, że zamiast mleka jest w nim woda. Do tego ta woda jest gazowane, dlatego wylatują z niej bąbelki, które uznałeś za bańki. Nagle zmniejszasz się i wpadasz do jednej z baniek i zaczynasz unosić się razem z nią.

- Ekstra. - chłopiec wsłuchiwał się w każde słowo mamy.

- Lecisz coraz wyżej i możesz zobaczyć całe nasze miasteczko i okoliczne lasy. Widok jest tak piękny, że przyklejasz twarz do ścianki jak do szyby, żeby widzieć jeszcze lepiej. Przez przypadek dotykasz ścianki językiem, i okazuje się, że jest bardzo słona. W tym momencie bańka się zmienia i zaczyna być rakieta w kształcie solniczki. Przyspiesza coraz bardziej i zaczynasz się obawiać, że leci trochę za szybko. Tym bardziej, że zaczynacie lecieć w dół. Coraz szybciej zbliżasz się w swojej solnej rakiecie do ziemi i jedynym, co może Cię uratować i co rzeczywiście Cię ratuje, jest ogromna kostka miękkiego masła, na której lądujesz.

- Uff.

- Cały i bezpieczny wychodzisz z pojazdu i dostrzegasz, że na

powierzchni masła wyrosły krzaczki truskawek. Podchodzisz bliżej, żeby zerwać jeden owoc i widzisz, że truskawki wiszące na krzakach są zapakowane w słoiki. Dotykasz jednego z nich i owoc w środku zaczyna wirować jak w blenderze i z truskawki robi się truskawkowy dżem. Otwierasz słoik i dorzucasz porcję dżemu na talerz z naleśnikiem, który cały czas masz przy sobie. Teraz możesz wreszcie spokojnie zjeść swój deser.

- Fajna historia mamó. - Uśmiechnął się Kuba i ponownie oblizał twarz długim językiem. - Choć jeszcze bardziej zgłodniałem.

- W takim razie opowiedz mi w skrócie, co zapamiętałeś z mojego opowiadania i możesz biec do sklepu. Pamiętasz, od czego zaczęłam?

- Oczywiście. Od naleśników. To łatwe. Pewnie dlatego, że tak kocham je jeść.

- Zgadza się. I co było dalej.

- Spadł na mnie deszcz kolorowych jajek, więc musiałem uciekać na dwór.

- Świetnie. To oznacza, że masz kupić w sklepie jajka. Dobrze?

- Dobrze mamó. Chyba dam radę.

- Zacząłeś przed tymi jajkami uciekać i co dalej?

- Wybiegłem na śnieg. Było bardzo białe. A nie, przepraszam. To nie był śnieg, tylko mąka, bo nie była zimna. Padało dużo mąki przesiewanej przez ogromne sitko na niebie. To naprawdę przedziwna historia. - Uśmiechnął się Kuba.

- Dokładnie. Dzięki temu, że jest taka dziwna, tak łatwo ją pamiętasz. Zatem po jajkach masz do kupienia mąkę. Dobrze?

- Dobrze mamó. Deszcz kolorowych jajek i mąka zamiast śniegu. Pamiętam.

- Opowiadaj zatem ciąg dalszy synku.

- Nagle spotkałem krowę. Też była cała biała. Tylko język miała

czerwony.

- Brawo. Dobrze pamiętasz. Tylko czy na pewno nie było tam żadnych innych kolorów?

- Chyba nie. Nie przypominam sobie. Były?

- Był jeszcze jeden, ale jeśli sobie nie przypominasz, to nie przejmuj się, zaraz temu zaradzimy. Wyobraź sobie, że gdy tylko spotykasz krowę, ta uśmiecha się do Ciebie i widzisz jej piękne zielone zęby.

- Zielone?

- Tak. Zielone. Piękne, zadbane zielone zęby. Prawie wszystkie.

- Jak to prawie?

- Na dole po bokach brak dwóch zębów. W ich miejscu leży uchwyt wiadra, które krowa trzyma w pysku.

- Właśnie. Krowa miała wiadro. Niebieskie wiadro z mlekiem. Teraz pamiętam.

- To jeszcze raz. Kiedy zobaczyłeś krowę to...?

- ...To ona uśmiechnęła się do mnie szczerząc zielone zęby, w których były dwa braki. Dzięki temu krowa mogła do mnie mówić i jednocześnie trzymać w zębach uchwyt od wiadra.

- Brawo. Mamy więc krowę z mlekiem. Czy krowa będzie nam potrzebna do zrobienia naleśników?

- Raczej nie mamy. Co najwyżej mogła by je nam podjadać - zażartował Kuba.

- Zatem co będzie następnym produktem do kupienia po jajkach i mące?

- Mleko! - wykrzyknął chłopiec.

- Super. Mamy już trzy produkty na liście. Opowiadaj dalej.

- Dalej krowa poprosiła mnie, żebym zaniósł mleko do Pani Rehotki, do sklepu, bo ona nie da rady. Wziąłem więc wiadro i ruszyłem.

- I co? Zaniósłeś mleko Pani Rehotce?

- Nie, bo po chwili mleko zaczęło uciekać z wiadra bańkami?

- I...?

- I to już nie było mleko tylko woda gazowana a bańki to były te bąbelki, które zawsze w wodzie gazowanej bombują.

- Zatem kolejnym, co powinienes kupić do przygotowania naleśników, będą bańki, tak? - tym razem zażartowała mama

- No co Ty, mamu. Bańki w naleśnikach? Nie ma opcji. Muszę kupić wodę gazowaną.

- Faktycznie, coś musiałam pokręcić - mama skomentowała z uśmiechem. - Powiedz mi w takim razie, co już mamy na liście?

- Mamy kolorowe jajka, mąkę zamiast śniegu, krowę z mlekiem, to znaczy mleko... no i wodę gazowaną, która zaczęła uciekać.

- Jestem pod wrażeniem twojej pamięci. I co dalej?

- Dalej to jest dopiero super. Robię się nagle malutki, wpadam do jednej z baniek i lecę wysoko, wysoko do nieba.

- Tak...?

- I widzę calutkie nasze miasteczko. Robi się coraz mniejsze i mniejsze. - Kuba rozkłada dłonie i przysuwa do nich twarz, jakby zbliżał ją do szyby.

- Pamiętasz, co było dalej?

- Pamiętam. Polizałem bańkę. Była strasznie słona, bleeee.

- To nie było fajne, prawda? To czemu to zapamiętałeś?

- Nie wiem, po prostu. Może dlatego, że przez to moje polizanie bańka zmieniła się w raketę w kształcie solniczki, a to już było ekstra.

- Fajnie. To jaki będzie kolejny produkt do kupienia na naszej liście?

- Solniczka? To znaczy, nie solniczka, tylko sól. To blisko. Kupię sól.

- Czy to już wszystko?

- Pewnie że nie wszystko. Przecież rakietę dopiero się rozpędza. Lecę coraz szybciej i szybciej.

- Lubisz prędkość?

- Oj lubię mamó. Tylko potem robi się groźnie, bo zaczynam spadać. Na szczęście ląduję w masełku i rakieta się nie rozbija.

- Wiesz już, co trzeba kupić jako kolejne?

- No pewnie. Masło trzeba kupić.

- Doskonale. A przed masłem co mamy na liście zakupów?

- Sól mamó. Nie pamiętasz? Rakieta była w kształcie solniczki.

- No tak, umknęło mi. – Mama znów się uśmiechnęła.

- Czy teraz już mamy wszystko?

- Nie, bo nadal jestem głodny.

- I co robisz?

- Wsiadam z rakiety i widzę pole truskawek. Tylko nie mogę ich zrywać, bo na krzaczkach rosną małe słoiki a truskawki są w tych słoikach.

- Czyli poddajesz się i wracasz głodny do domu, tak?

- Co ty, Mamó. Ja nigdy się nie poddaję. Łapię za słoik, żeby go zerwać i zjeść truskawkę, ale nagle w środku robi się takie brzzrrrrrr. Wiesz, jak Ty robisz często w kuchni blanderem.

- Nie blanderem. Blenderem synku – poprawiła Kubę mama.

- No tak, blenderem. Tak czy inaczej z truskawki robi się dżem i wtedy już mogę otworzyć słoik.

- I co robisz?

- Nakładam dżem na naleśnik, który leży na talerzu obok mnie i zjadam deser. Oj mamó, już się nie mogę doczekać tych naleśników.

- Ja również. To powiedz mi tylko, co będzie ostatecznie na liście zakupów?

- Dżem truskawkowy! Mój ulubiony!

- Świetnie. A co jeszcze musisz kupić?

- Rany, jakie to proste. Muszę kupić jajka, bo spadały na mnie w kuchni, takie kolorowe. Muszę kupić mąkę, bo była jak śnieg i przysypała całe nasze

miasteczko. Mam też do kupienia mleko, które było w niebieskim wiadrze. Mleko zmieniło się w wodę gazowaną, więc ją też muszę kupić. Potem była super rakieta, dlatego muszę kupić sól, bo rakieta była jak solniczka. No i na końcu masło, w którym wylądowałem. No i oczywiście dżem truskawkowy. Mój ulubiony.

- Brawo synku. Tutaj masz pieniądze i torbę na zakupy. Biegnij do sklepu i pamiętaj o wszystkim.

Kuba pobiegł, jakby od tego zależał jego podwieczorek. Właściwie to zależał. Po drodze cały czas myślał o naleśnikach i o niesamowitej historii, którą opowiedziała mu mama i którą właściwie przeżył w swojej wyobraźni a teraz przeżywał ją po raz kolejny.

Ze sklepu chłopiec przyniósł wszystko, co miał kupić. Później zjadł trzy naleśniki z dżemem truskawkowym, podziękował mamie i powiedział, że to był „najprzepyszniejszy” deser, jaki kiedykolwiek jadł. A składniki potrzebne do smażenia naleśników, wierzcie w to, lub nie, Kuba pamięta do dzisiaj.

## PO SŁOWIE

Teraz zaczekajcie chwilę i jeszcze raz powtórzcie listę siedmiu zapamiętanych podczas czytania opowiadania słów z listy zakupów. Możecie je zapisać, żeby sprawdzić się nawzajem. Wierzę, że wszystkie utkwiły w Waszych głowach. Jeśli nie, przeczytajcie opowiadanie raz jeszcze w wolnej chwili, dziś wieczorem lub jutro. Wtedy luki w zapamiętanej historyjce uzupełnią się.

Jeśli spodobało Wam się opowiadanie o Żabie Kubie i już nie możecie doczekać się kolejnych, mam dla Was prezent. Stworzyłem nową historię, w której chłopiec dzięki pomocy dziadka zdobywa SUPERMOC.

Chcecie dowiedzieć się, na czym ona polega? Chcecie razem z Kubą nauczyć się czegoś nowego, dobrze się przy tym bawiąc? Nic prostszego? Nowy ebook możecie pobrać [TUTAJ](#).

Polecam serdecznie.  
Przemysław Ratajczak

P.S.

Podzielisz się opowiadaniem „Rakieta na zakupy” ze światem? Komu mogłoby się spodobać?

Możesz wysłać ten plik albo lnk <https://www.zabakuba.pl/rakieta>

Dziękuję!!!